

LL! on tour: Inter Mediolan - Atalanta

Wtorek, 7 marca 2023 r. godz. 13:00, źródło: Legionisci.com

Kilka dni przed derbami Mediolanu spotkanie w 1/4 Coppa Italia rozgrywał Inter. Trochę na spontanie wyszedł trzydniowy wypad do Włoch, gdzie zabrałem dzieciaki, by zobaczyć na żywo mecz na San Siro.

Fotoreportaż z meczu - 35 zdjęć Bodziacha

Początkowo wydawało się, że na tym legendarnym stadionie zagrają dzień po dniu Inter oraz Milan, ale czerwono-czarni niespodziewanie przegrali w 1/8 finału na własnym stadionie z Torino (0-1). Zresztą Inter również długo męczył się z Parmą - dopiero w 88. minucie doprowadził do dogrywki, a w niej w końcu zdobył zwycięską bramkę. W 1/4 finału Inter mierzył się z lokalnym można rzec przeciwnikiem, Atalantą Bergamo.

{YOUTUBE=OWLKCVbdimk}

Bilety na mecze Pucharu Włoch, przynajmniej wcześniejsze fazy, są wyraźnie tańsze od tych, które obowiązują na mecze ligowe. Bez problemu można je również nabywać przez Internet, bez żadnych kart (tessera). Oczywiście karneciarze mają pierwszeństwo i zniżki przy zakupie biletów, ale bez kłopotów udało się zakupić wejściówki po 14 euro za sztukę na trybunę dolną w narożniku. Bilety za bramką kosztowały z kolei zaledwie 5 euro.

Mecz rozpoczynał się o godzinie 21:00. W stronę San Siro wyruszyliśmy odpowiednio wcześniej, autobusem, który zatrzymywał się nieopodal obiektu, na wysokości stacji metra San Siro. Większość miejscowych przyjeżdżała korzystając właśnie z metra bądź skuterów. Wokół stadionu znajduje się wiele budek z pamiątkami (m.in. z szalikami wydanymi z okazji tego spotkania), których różnorodność może zawstydzić polskie sklepy kibica. Ustawione są na przemian z budkami cateringowymi, gdzie serwowane są przeróżne panini, hod-dogi, itp.

Na biletach, oprócz sektora i miejsca, mamy podane informacje nt. bram wejściowych, z których należy skorzystać. Tych jest całkiem mnóstwo. Przejście pierwszej bramki przeprowadza nas za ogrodzenie już bezpośrednio na stadion, ale by dostać się na swój sektor, ponownie trzeba znaleźć swoją bramkę. Chociaż jak się okazało, bez problemu można wejść na drugi koniec trybuny. Zajęliśmy bowiem miejsca w narożniku tuż pod młynem Interu i długo byliśmy przekonani, że zasiedliśmy na swoich miejscach. Dopiero pięć minut przed meczem, gdy paru miejscowych przekonywało, że mają kupione wejściówki na te same miejsca, okazało się, że siedzimy po przeciwnej stronie stadionu.

Stadion zapełniał się powoli, ale ekipa z młyna (za bramką, na pierwszym piętrze) była w pełnej gotowości już na ponad godzinę przed meczem. Kiedy na murawę wybiegli piłkarze, rozpoczęły się pieśni na ich cześć. Młyn Interu pozdrawiał kolejno każdego z grajków. Na dolnej kondygnacji za bramką zebrała się ekipa, która już 45 minut przed rozpoczęciem spotkania zaczynała machać flagami i zagrzewać zawodników do walki. Mnóstwo osób przemieszczało się po promenadzie (na dole trybuny, nad ławkami rezerwowymi), by przyrzeć się z bliska swoim ulubieńcom, cyknąć im zdjęcie czy pokazać prośby o koszulki. Kamerzysta raz po raz pokazywał kibiców z trybun na wielkich telebimach, które są wyraźnie lepszej jakości niż te, które znamy z Ł3.

Dla fanów Atalanty był to jeden z bliższych wyjazdów. Do pokonania mieli zaledwie 50 kilometrów (1h samochodem i nieco mniej

pociągiem). Zajęli miejsca na najwyższej kondygnacji trybuny za bramką, naprzeciwko młyna Interu. Ich liczba była bardzo dobra, biorąc pod uwagę rzekomo niską jak dla Włochów rangę meczu. Przyjechało ich około 1600, przed meczem swobodnie przemieszczali się po całej trybunie, by w końcu zebrać się na jej skraju. Bez flag, za to z kilkoma bardzo donośnymi przyśpiewkami, które zwiastowały dobrą postawę z ich strony. Nic bardziej mylnego... Atalanta, która przed meczem śpiewała naprawdę fajnie, w jego trakcie odezwała się zaledwie trzykrotnie.

Po pierwszych przyśpiewkach przyjezdnych, Inter od razu ruszył z "pozdrowieniami" dla ekipy z Bergamo. "Nerazzurri" sympatyzują z Lazio, Valencią i mają bardzo dobre relacje ze "Stalówką". Pozytywnym zaskoczeniem była wysoka frekwencja na trybunach - ok. 50 tysięcy fanów. Głośny, melodyjny doping prowadził jedynie młyn. Pozostałe trybuny przyłączały się do śpiewów sporadycznie. Zdecydowanie częściej reagowały na sytuacje boiskowe, raz po raz wstając z miejsc, machając rękoma - na złe zagranie swoich graczy, bądź niekorzystną decyzję arbitra.

W młynie Interu pojawiło się parę transparentów, który wywieszane były na zmianę. To zresztą rzecz zupełnie normalna na każdym z meczów, nie tylko zresztą w wykonaniu czarno-niebieskich. Jeśli chodzi o oflagowanie, to jest ono bardzo skromne - największe płótno, czy raczej baner, to "Curva Nord Milano 1969", obok którego wysiało raptem kilka mniejszych flag, w tym płótno "Boys Roma". Przez cały mecz powiewało kilkadziesiąt flag na kijach odpowiednio rozłożonych na drugim i trzecim poziomie młyna.

Piłkarsko byliśmy świadkami bardzo ciekawego widowiska - obie drużyny grały przyzwicie, walcząc o każdą piłkę. Ostatecznie zwyciężyli gospodarze po bramce Darmiana w 57. minucie. Po końcowym gwizdku miejscowi podziękowali piłkarzom, śpiewając z nimi chwilę oraz motywując ich do walki w zbliżających się derbach z Milanem, rozgrywanych cztery dni później. Tam już atmosfera musiała być o wiele gorętsza, były również oprawy, ale doping, który mediolańczycy zaprezentowali na spotkaniu z Interem, był naprawdę przyzwoity, melodyjny i wpadający w ucho.

Po meczu udaliśmy się na przystanek autobusowy, gdzie wysiadaliśmy przed meczem. Na przystanku czekało sporo miejscowych, zgodnie z rozkładem autobusy miały jeździć do północy i dłużej, ale po 30-minutowym oczekiwaniu zrezygnowaliśmy i ruszyliśmy z buta w kierunku naszego hotelu. Na szczęście do przejścia mieliśmy tylko 2 km. Jak się okazało, policja zamknęła całą główną ulicę przy San Siro - wpuszczała na nią tylko taksówki. Przez pół godziny mieliśmy okazję obserwować jak interiści wracają do domów. Zdecydowana większość z nich korzystała z metra, ale na stację wpuszczani byli partiami, tj. wrota na stację otwierane były raz na kilka minut, po czym znów zamykane. Czas pozostały do otwarcia bram wykorzystywali na różne pieśni, również pod adresem policji, a kiedy zbliżało się otwarcie furtek, miało miejsce "czarowanie".

Jako że Milan odpadł z Pucharu Włoch w 1/8 finału, na kolejny dzień mieliśmy w planach wypad na inne spotkanie ćwierćfinałowe - tym razem we Florencji.

Fotoreportaż z meczu - 35 zdjęć Bodziacha